Nr. 5. Lwów dnia 2. Kwietnia 1876. **Rok III.**

Wychodzi dwa razy na tydzień w Niedzielę i we Czwartek.

Przedpłata wynosi; we Lwowie rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Za przesyłkę do domu dopłaca się kwartalnie 50. ct. a w.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem; rocznie 5 zlr. półrocznie 2 złr. 50 ct. kwartalnie 1 złr. 25ct.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

Głos Wolny

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie drukarnia **M. F. Poremby** rynek l. 9.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.

LISTY Z PIENIĄDZMI mają być przesyłane **franko** do Administracji **„Głosu Wolnego“** w drukarni M. F. Poremby we Lwowie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

„Rżnij prawdę o resztę nie pytaj.“

Lwów dnia 1. kwietnia 1876.

Szajka lichwiarska niedość że ostatnie soki żywotne wyssysa z obywatelstwa krajowego, ale w dodatku staje się straszną plagą moralności społecznej. Lichwiarz nie wzdrygnie się przed żadnym krokiem zbrodniczym, byle by zabezpieczyć siebie a względnie swój kapitał i zarachowaną od tegoż kapitału lichwę. Najpospolitszym w tej mierze środkiem jest: namawianie pożyczającego do zfałszowania na wekslu podpisu obcego. Jeżeli przypuśćmy urzędnik chce u lichwiarza pożyczyć pieniądze, w takim razie lichwiarz każe mu podpisać prezydenta tego urzędu, w którym ów urzędnik pracuje. Najczęściej udaje się urzędnik wtedy po pożyczkę do lichwiarza, kiedy zabrnął w długi po uszy, a mianowicie: w sklepach lub grajzlerniach za artykuły żywności, w pracowniach rękodzielniczych za odzież i obuwie, u właściciela domu za czynsz, w urzędzie zaś za wziętą zaliczkę kwartalną i t. p.

Straciwszy wszędzie kredyt osobisty, pozostaje mu jedyna droga udania się po pożyczkę do lichwiarza, u którego najczęściej popełnia zbrodnię oszustwa, a popełniwszy takową przez podpisanie na wekslu obcego nazwiska, musi odtąd brnąć czem raz dalej w nieprawości i być ślepem narzędziem zbrodniczem lichwiarza. Nie da się zaprzeczyć, że biada tej instytucji, gdzie urzędnik osidłany siecią podłości lichwiarskiej urzęduje. Tam lichwiarz gospodaruje wedle swego widzimisię i tam wyłącznie i jedynie tylko lichwiarz wygrywa sprawę. Że zaś podobnych urzędników okiełzanych przez lichwiarzy jest w kraju zwanym Galicją spora liczba, o tem jesteśmy wszyscy aż nadto przekonani; że wskutek tego dzieją się ogromne nadużycia, to wiemy również i że w końcu byłoby w interesie państwa i społeczeństwa pożądanem, by to złe usunąć, również nie podlega wątpliwości. Ale do usunięcia pomienionego złego prowadzić może li — nielitościwe ściganie lichwiarzy.

Ścigać powinna lichwiarzy prasa krajowa, wszelkie władze, a przedewszystkiem i nadewszystko c. k. sądy w sprawach karnych. Może ktoś gotów powiedzieć, iż z powodu ustawy o zniesieniu lichwy, nie może być mowy o ściganiu i karaniu lichwiarzy. Przepraszamy i to bardzo tych wszystkich, którzy podobnie myślą, albowiem u nas niemal każdy lichwiarz jest zarazem oszustem, a oszustów prawo nakazuje ścigać. Gdyby to od nas zależało i gdyby to było możliwem, to staraniem naszem byłoby, ażeby osobny departament śledczy utworzyć na lichwiarzy galicyjskich i do departamentu podobnego powołać sędziów śledczych, odznaczających się zdolnościami i prawością charakteru — słowem — powołać takich sędziów, którzy w kieszeniach lichwiarskich nie siedzą i którzy dali dowody, że kubanów brać nie lubią.

Kronika.

Długoś narodzie błogosławionej Galicji wolny był od ogłoszeń profesora *v. Orlice w Berlinie*, aż o to obudziła cię ze snu odezwa jezuity księdza Stojałowskiego, z której dowiedziałeś się ku wielkiemu zdziwieniu twemu, iż zapłaciwszy mu *tylko* 2 zł: 50 cent. a. w. możesz uzyskać gorejące miłością dla cię narodzie serce jego, miłością, za którą przyrzeka ci ksiądz dobrodziej całoroczną gwarancją, jeśli rozumi się, powyższą sumkę gotówką mu uiścić nieomieszkasz. Ocknij się ze snu ludu polski, wiejski, małomiejski i miejski i ryknij z całego gardła: *Niech będzie pochwalony jezuita Stanisław Stojałowski!*“ bo oto mąż ten, zesłany na cię łaską światłodawcy Czesława, chce cię prowadzić do wiecznego zbawienia tą samą drogą, którą prowadzili jezuici Polskę. Wierzaj lub nie wierzaj ludu polski odezwie *v Stojałowskiego*, ale na miłość Boga posyłaj mu i to *koniecznie* owe 2 złr: 50 cent. a. w. na „*Pszczółkę i Wieniec!*„ z którego gdy zechcesz uszczknąć nieco kwiecia, wnet pszczółka zapuści w ciało twe swe jadowite żądło — i spuchniesz jak kłoda nieboraku.

Niemasz może w całej historji narodu galicyjskiego tyle mnogich a ważnych wypadków co w bieżącym roku. Jeszcze nieskończoną była rozprawa Latineka i Dr. Rappaporta, a już uwięziono słynnego w dziejach Galicji obywatela austrjackiego Eli Londnera recte Brytana; jeszcze nie rozpoczęła się rozprawa pana Eli, gdy świat ujrzał rozlepioną po rogach ulic miasta Lwowa odezwę ks. Stanisława Stojałowskiego. a jeszcze lud polski nie zorjentował się, ażali ma pożyczyć na lichwę 2 złr. 50 cnt. i posłać v. Słojałowskiemu, gdy oto p. Jan Dobrzański wniósł petycję do sejmu z skromniutką prośbą, tylko o 30.000 zł. w. a. subwencji na teatr polski we Lwowie, którąby do rąk jego z fundusiku krajowego wypłacić należało. Czy myślicie szanowni czytelnicy, że to już koniec owym ważnym wypadkom? Gdzie tam. We czwartek t. j. po wyjeździe dymisjowanego kata Górskiego do Wiednia, zjawił się w sali radnej radny Piotr Miączyński i byłby nie wątpliwie zaproponował jakieś *„wnesenie“*, gdy by go koledzy nie zbałamucili byli swą nieznaną mi dokładnie jakąś propozycją.

Radny Piotr Miączyński opuścił salę Rady miejskiej; znowu ważny wypadek. I takich wypadków mnogą liczbę zacytować bym mógł, gdyby nie okoliczność, która zmusza mię przejść do mniej ważnych wydarzeń, jak n. p. że petycja p. Dobrzańskiego powinna być z komisji budżetowej wydzieloną i przydzieloną do zbadania nowo utworzyć się mającej *„komisji nienasyconych“*. Do członków tej nowo powstać mającej komisji, powinien p. Dobrzański pofatygować się; — temu obiecać wydrukować bezpłatnie upiększoną mówkę jego w szpaltach Gazety Narodowej, owemu znów przyrzec poparcie gazetą kandydatury jego do krzesła poselskiego i t. d. i żeby świat uliczny krwawo opłacający podatki nie wrzeszczał, że kraj nie ma zkąd wzbogacać kieszeni Dobrzańskich, powinien p. dyrektor sceny narodowej — na której rozumi się tyle, co nieprzymierzając ssących zwierząt boginia na pieprzu, napisać w swej gazecie, że sala sceny narodowej potrzebuje niezbędnie reperacji i że nieczuła gmina miejska do tej reparacji fundnszów swych angażować nie chce, co uważać należy za objaw antinarodowy, prusofilsko-moskalofilski,

Wierzaj mi kochany mój narodzie galicyjski, że jakkolwiek kocham kolegi mego po piurze, mości właściciela i redaktora Gazety Narodowej, toć przecież żadną miarą nie zgodziłbym się na to, ażeby mu ni ztąd ni zowąd wypłacić z funduszów krajowych 30000 złr. na wrzkome podniesienie sceny narodowej, chociażby mię pomówić chciano o antinarodowe prusofilsko — moskalofilskie tendencje. Zresztą p. redaktor Dobrzański znany powszechnie ze swej dziennikarskiej niesprze-

dajności, nawet by nie wiedział, co z taką *„kupą“* pieniędzy począć. On poczciwina nigdy naraz tyle nie brał. Największą sumę jaką mógł kiedyś wziąść naraz, mogła być ta, którą w przekazanem zakresie działania swego dziennikarskiego wziął był na ową sierotę z Rapperswil, za co go poczciwinę niepoczciwy Lamisko tak straszliwie ongi *„konirować“* Tak więc wysoki sejmie! Fundusze krajowe są i tak częstokroć narażane na niepotrzebne wydadki i na utrzymywanie mnóstwa niedołęgów i ciemięgów, na cóż je narażać jeszcze na wydatek trzydziesto tysięczny, w celu zaspokojenia zachcianek p. Dobrzańskiego. Mógł jakiś chłop otrzymać kiedyś tam odmowną odpowiedź,kiedy mu się zachciało mieć zegarek, niechże to samo co ów historyczny chłop, otrzyma p. Dobrzański — zamiast 30.000 złr. a. w.

Może jednak wielce szanowny dyrektor sceny narodowej w takim razie apelować do Wydziału krajowego i powiedzieć mu, że, je. żeli wydatek na rekonstrukcje domu obłąkanych w Kulparkowie, przed ukończeniem gmachu tego wynosiły kilkadziesiąt tysięcy złotych reńskich a. w. dla czegoż by na teatr polski we Lwowie, będący obecnie domem Dobrzańskich, nie miano dać 30.000 złr. a. w. skoro rachunek pana Jancia tego wymaga? Kraj może dać fundusze na wszystko, skoro tylko o to szturmowany będzie i skoro mu się powie, że trzeba dawać koniecznie. Dawał kraj ongi znaczne kwoty na administrację protektorów *ubogich a zasłużonych*, bo były opiekun byłych ubogich a zasłużonych w niebogłosy nawoływał, że koniecznie dawać potrzeba, gdyż inaczej kaleki, wdowy i sieroty narodowe zginąć mieli jak ruda mysz z głodu. Teraz kraj nie daje na ten cel nic, albowiem *ubodzy a zasłużeni* znikli gdzieś bez śladu od czasu, jak były opiekun ich stłuściał, co go zniewoliło do zaprzestania tak energicznego ubiegania się za datkami na wsparcie i świąteczne dla nich. Cześć ci więc były opiekunie byłych zasłużonych a ubogich — spożywaj tłuste rozbsatle ugarnirowane laurami męczeństwa narodowego, a wy kaleki, wdowy i sieroty ostatnich wypadków polityki narodowej gincie pod płotem z nędzy, urągając atoli nędzy moralnej, w której kraj od niejakiegoś czasu upodobał sobie rozmiłować się bardziej, niż nieprzemierzający kot w starem sadle. Dziwnych zaiste doczekaliśmy się czasów! Blaga i nieuczciwość uzyskały pierwszeństwo przed pracą i sumiennością. Dewizą tegoczesnego postępu naszego jest:

„Blaguj i idź drogą nieuczciwości, skoro chcesz być dostąpił godności i znaczenia, i skoro chcesz, by ci się dobrze powodziło.

I szczęśliwy ten, który potrafił zastosować się do dewizy tegoczesnego postępu. Wszystko mu się uśmiecha. O świetną posadę mu łatwo, a o honory i dostojeństwa również, bo to wszystko zależy.........

Wart Pac pałaca,
A pałac Paca.

Lecz nie wszystko to złoto, co się świeci i nie wszystko to można nazwać szczęściem, co w dzisiejszych czasach za takowe poczytywanem bywa. To też radzę ludziom dobrej woli, ażeby nie przejmywali się powyższą dewizą, gdyż lepiej w obec Boga i sumienia dla uczciwości zginąć w nędzy pod płotem, jak konać w zdobytych nieuczciwością pałacach.

Gdyby tej zasady trzymał się był Eli Londner recte Brytan, nie byłby dziś siedział w murach kaźń więziennych. Ale zdaje się, że i ci panowie urzędnicy i mecenasowie, którzy tyle posiadali czoła wytartego, iż takiemu wyrzutkowi społeczeństwa na miejscach publicznych podawali rękę, lub też uczęszczali doń na recepcie, również nie wielkie posiadają wyobrażenie o uczciwości. Przy sposobności starać się będę opisać wieczorki wyprawiane u Eli Londnera jak niemniej podać spis imienny uczestników tychże. Spis podobny posłużyć może c. k. Policji za drogocenny materjał, bowiem nie potrzeba zapominać, że Eli Londner miał dużo *„pieniądzów“* i pożyczał je na lichwę. Oprócz Eli krążą po Lwowie i inni lichwiarzy, z których jeden nazwiskiem Herman Koch odznacza się niepospolitą arogancją wobec dłużników-urzędników, i tego to Hermana Kocha zapytuję: dla czego jego kartki korespodencyjne, pisywane do dłużników, grożą utratą chleba i kryminałem dłużnikowi, przypominając mu, iż wie, że popełnił oszustwo?

Dawniej, kiedy za lichwę karano, nie było tyle lichwiarzy. Dziś tej szarańczy lichwiarskiej namnożyło się bez liku, bo to ponętny jak giełda interes, przynoszący bez pracy ogromne zyski, których żmudna a uczciwa praca nie daje. Dziś nawet ci, którzy dawniej trudnili się handlem zbożowym po miastach i miasteszkach galicyjskich, zarzucili takowy, a wzięli się do interesu lichwiarskiego. Bo dziś lichwa lub senzalstwo galicyjskiego banku kredytowego to *„gołd!“* Weźmy n. p. senzalów pomienionego banku jak pp. Hand i Popiel, co to są dziś za panowie! A przecież całemu miastu wiadomo, że ani zbankrutowany kupiec Popiel, ani Hand pieniędzy na loterji nie wygrali, ani też po nikim z rodziny nieodziedziczyli. Pan Hand siedział raz za jakąś sprawę wekslową w kryminale w śledztwie; jako obeznany dobrze równie jak Popiel z prowadzeniem interesu bankowego, dziś jest jeden i drugi w całem tego słowa znaczeniu panem i prawą ręką dyrektora galicyjskiego banku kredytowego p. Simona. Więc dziś Hand, Popiel i Simon są ludźmi zamożnymi, są — panami, którymi przed tem nie byli.

Lecz kiedy mowa o — dziś, więc nie od rzeczy będzie nadmienić wszech w obec i każdemu z osobna, że mój nieoszacowany prezydent miasta Lwowa zrezygnował dziś z prezydentury. Widzę jak po przeczytaniu tej wiadomości cały kraj łzami się zaleje. Bo toż to nie miało miasto takiego tęgiego i sprężystego prezydenta jak obecny i daj Boże, żeby już podobnego nigdy nie posiadało, bo by zanadto wobec innych miast Europy mogło z tego powodu zhardzieć. A więc płacz rzewnemi łzami stolico zwana Lwigrodem, płacz cały kraju — co mówię — płacz cała naturo wszechświata, aż do wezbrania Pełtewii, nad upadkiem prezydentury p. Aleksandra Jasińskiego, a tylko ty jeden niegodny synu lwowskiego narodu, ty przebydły redaktorze obrzydłe go Głosu Wolnego, śmij się w kułak do rozpuku.

Znowu więc notuje dwa ważne zdarzenia w historji naszego kraju, a to: 1) że Dr. Paweł Skwarczyński zrezygnował z godności członka Wydziału krajowego i posła na sejm, a 2) notarjusz p. Aleksander Jasiński z prezydentury miasta.

Ponieważ pozbawioną jesteś stolico burmistrza, przeto wypada mi zająć się teraz gospodarką miejską. Najprzód zwracam uwagę na to, że bez potrzeby zaraz prawie po szóstej godzinie wieczorem gazowe latarnie przyświecają widnemu dzionkowi, za co kasa miejska słono płacić musi. Wszak jest dzwonek donośny pod względem dźwięku na wieży, można więc dać polecenie, ażeby na zapalanie latarń gazowych później podczas pogodnego dnia dzwoniono, bo szkoda wyrzucać grosz gminny na to, ażeby w biały dzień, jakby na drwiny z rozsądku ludzkiego świeciły płomienia latarń gazowych. Powtóre, radzę poradzić przedsiębiorcy wywozu śmiecia, ażeby fornalki przeznaczone dla potrzeby miasta, nie używał do przedsiębiorstw prywatnych, inaczej bowiem miesiącami kupy śmiecia sterczyć będą po ulicach i placach miasta. Daruj mi szanowna publiczności, że zmuszony jestem naruszać powagi miasta lub kraju za istniejące w mieście lub kraju nieporządki, bo nie mając pióra Lamowskiego, nie umiem w inny sposób zwracać uwagę twoją na *„głowy do pozłoty.“*

Dyrektor poczt galicyjskich należy atoli do powag i miasta i kraju, co jest widocznem przeładowaniem sił jego fizycznych, czyli dręczeniem jego osoby. Nie wiem czy prawdziwą jest pogłoska, jakoby pan dyrektor zaproponować miał uniform dla *oficjaliszek* pocztowych. Podług mego zdania, wypadałoby im przypisać następujący strój urzędowy, składający się z hełmu dragońskiego, trzewiczków sznurowanych z ostrogami i orgautynowego *„menźikofrocka“* z wylotami, ażeby partje poznać mogły: „czy oficjał — czy oficjalicha? Słyszałem, że przybyli do Lwowa dwaj hiszpanie i chcą założyć handel z kołnierzykami hiszpańskiemi; możeby dla większej powagi oficjaliszek pocztowych, ubrać ich w hiszpańskie kołnierzy? co zresztą pozostawiam rozwadze pana dyrektora pocztowego.

Pozostawiam więc sprawę pocztowych oficjaliszek aż do lepszych i nieco goretszych czasów, a doniosę wam szanowni czytelnicy, o krążącej po Lwowie wieści, jakoby były prezydent miasta miał dnia dzisiejszego ubiegać się o posadę korektora „Głosu Wolnego“, to znowu, że radni pp. Piotr Wajda, Piotr Miączyński, Michał Moszczański i Adolf Aleksandrowicz na czele z wszechprezesem p. Franciszkiem Bałutowskim, mieli udawać się do p. Aleksandra Jasińskiego z prośbą, ażeby nadal burmistrzował w mieście naszem. Gdyby się okazało, że były burmistrz chciał rzeczywiście kompetować o posadę korektora*) „Głosu Wolnego“, to musiałby były prezydent za narajenie posady tej podziękować p. Feliksowi Piątkowskiemu.

C. k. Żandarmerję w Krakowcu zwracamy uwagę na żydka trudniącego się sprzedażą mięsa na Bąkowczyznie i w Gnojnicy, iż tenże zdechłe cielęta w Gnojnicy zabiera na Bąkowczyznę i odwrotnie. Podobna manipulacja może prowadzić do sprzedawania mięsa z cieląt zdechłych. Niemniej wypadałoby uważać żandarmerji na wagi i miary używane po miasteczkach, bo przekonaliśmy się, że po miasteczkach uszukują przekupnie jeszcze na stare miary i wagi.

Z powodu niemocy redaktora Głosu Wolnego, do której wyłącznie i jedynie przyczyniły się zgryzoty spowodowane rezygnacją prezydenta miasta, z posady intratniejszej niż dochody wicekróla Madagaskaru, dzisiejszy numer Głosu Wolnego zawiera tylko dwie kolumny ścisłego druku, gdyż kolumnę trzecią i czwartą inseratową — odstąpił redaktor Gazecie Narodowej, która od chwili ustąpienia p. Jasińskiego z posady prezydenta, prawdopodobnie większy jak dotąd płacić będzie czynsz za lokal zajęty pod jej drukarnię, a mieszczący się w realności byłego p prezydenta. Jeżeli więc pojawią się artykuły w Gaz. Nar. przeciw byłemu prezydentowi, to wina za nie spadać musi na redaktora Głosu Wolnego.

*) Obecnie wakuje posada kolportera.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Śliwiński. Z drukarni krajowej M. F. Poremby we Lwowie.